



DURAN, poseł do parlamentu angielskiego, zadeklarował się jako zwolennik Hitlera.

# EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



KS. PRAŁAT KAAS, przywódca centrum w Niemczech ma ustąpić ze swego stanowiska.

ROK XI.

NIEDZIELA, 7-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 126

## Hitler chce skonfiskować wielkie majątki i zapowiada zniesienie zapomóg dla bezrobotnych

### Faszystowsko-komunistyczny program dyktatora Niemiec

Berlin, 7 maja. Dla uspokojenia opinii, która po nieokreślonych wyrażeniach Hitlera w sprawach gospodarczych w przemówieniu 1 maja, okazywała zaniepokojenie i snuła różne przewidywania na przyszłość, rząd Rzeszy wydał komunikat, wzywający do pracy i działalności na polu gospodarczym.

Rząd Rzeszy niemieckiej jest zainteresowany w tym, by życie gospodarcze w państwie wewnętrznie się uspokoiło. Należy pozbyć się pesymistycznych wróżeb, zarządzeń drakońskich nie będzie się stosować, wobec tego stery gospodarcze mogą śmiało snuć daleko sięgające plany, gdyż ustabilizowane(?) stosunki wewnętrzne są dostateczną gwarancją.

Należy przystąpić do opracowania planów na szeroką skalę! Kto niezwłocznie i szybko wystąpi aktywnie, może być pewien najgorętszego moralnego poparcia.

Wbrew tym uspokajającym zapowiedziom poglądy i zamiary gospodarcze Hitlera mają w sobie wiele demagogii. Wyraz temu dał kanclerz Rzeszy w wywiadzie z korespondentem „Daily Telegraphu“.

**KONFISKATA WIELKICH MAJĄTKÓW**  
Przechodząc następnie do polityki wewnętrznej, Hitler nadmienił, że wielkie

### Katastrofa samochodowa

Lwów, 6 maja. (d) Wielka katastrofa automobilowo-motocyklowa wydarzyła się na ul. Gródeckiej obok kościoła św. Elżbiety. Motocykl wojskowy, którym kierował por. Stanisław Wolf z 6 pułku lotniczego, z całą siłą wjechał na automobil, prowadzony przez inż. Stan. Bożewicza. Ciężko poranionego por. Wolfa przewieziono do szpitala.

### Oszalał z głodu

Lwów, 7 maja. (d) Donoszą tu ze Skolego, że wydarzył się tam niezwykle wypadek szału pod wpływem głodu. Szałowi takiemu uległ tamtejszy kuśnier, nazwiskiem Petro Sawczuk. Pozostaje on z rodziną w wielkiej nędzy, a gdy wczoraj głodne dzieci domagały się jedzenia, Sawczuk wpadł w szal i usiłował całą rodzinę swoją wymordować. Sawczuka skrepowano i umieszczono w areszcie gminnym.

## WIELKIE NADUŻYCIA W GLIWICACH

Dygnitarze samorządowi pociągnięci do odpowiedzialności

Katowice, 7 maja. Ze Śląska Opolskiego donoszą: Wielkie wrażenie wywołało w Gliwicach i na całym Śląsku Opolskim aresztowanie dotychczasowego dyrektora lotniska niemieckiego w Gliwicach von Armna. Wszystkie księgi opieczętowano i wraz z aresztowanym odesłano do sądu okręgowego w Gliwicach. Powodem aresztowania mają być niedokład-

ności finansowe. Jednocześnie prokuratura w Gliwicach, jak donosi prasa hitlerowska, prowadzi dochodzenie przeciwko burmistrzowi Geislerowi i członkom magistratu w Gliwicach dr. Axerowi i dr. Barlo, podejrzanych o korupcję. Powodem dochodzeń karnych przeciwko usuniętym dygnitarzom samorządowym ma być lekkomyślna gospodarka funduszami miejskimi.

majątki muszą zniknąć, a dochody prywatne, pochodzące z „niezapracowanych źródeł“, będą poważnie obcięte. Aby wyrównać różnice między kapitałem a pracą utworzone zostaną korporacje według włoskiego faszystowskiego wzoru. W przyszłości istnieć będzie tylko je-

dna arystokracja pracy. Praca jest cenniejsza od majątku! Każdy młody człowiek bez różnicy pochodzenia będzie musiał spędzić rok w obozie pracy. W takich okolicznościach usunięte zostaną różnice klasowe. „Również usunięta zostanie zapomoga dla bezrobotnych, działająca demora-

lizująco, a odnośne fundusze wypłacane będą tylko w formie zarobków“. Te wyrażenia, które stawiają program społeczny i gospodarczy hitleryzmu pomiędzy faszyzmem i komunizmem, stoją w zasadniczej sprzeczności z powyżej przytoczonym komunikatem o tendencjach wyraźnie kapitalistycznych.

## Krwawa scena w ambulatorjum miejskiem

### Czterech opryszków pokłuło nożami w lokalu ambulatorjum swego kompana

Łódź, 6 maja. (gr) Ulica Rybna na Bałutach zażywa złej sławy. Awantury bójkowe, rozprawy nożowe zdarzają się na tej ulicy o-

wiele częściej, niż na innych ulicach Bałuckich. Na tem tle niezwykle emocje przeżył personel i pacjenci I lekarskiego am-

bulatorjum miejskiego, gdy w biały dzień wpadło do lokalu ambulatorjum pięciu mężczyzn. Ludzie ci, zacietrzewieni do najwyższego stopnia — o wygiądzie szaleńców, nie bacząc na to, że w ambulatorjum czekali chorzy, dokonali w tym lokalu rozprawy nożowej.

## Usiłowała zastrzelić narzeczonego, który zrezygnował z ożenku

Poznań, 7 maja. Przed trybunałem sądu okręgowego w Poznaniu toczyła się dziś rozprawa przeciwko Józefie Wawrzyniak, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa. Oskarżona od trzech lat utrzymywała bliskie stosunki z Leonem Maciaszkiem, który obiecał ją poślubić. Gdy jednak okazało się, że obiecany posag rozplynał się już w pożyczkach udzielanych narzeczonemu — ten porzucił Wawrzyniakową, zrywając z nią wszelkie stosunki. W styczniu bieżącego roku Wawrzyniak poszła do Maciaszka domaga-

jąc się, by z nią się ożenił, a gdy spotkała się z odmową, porwała w czasie kłótni leżący na stole rewolwer. Gdy Maciaszek chciał ją uderzyć — strzeliła, raniąc go ciężko. Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator Misiurewicz scharakteryzował w głębokim przemówieniu czyn oskarżonej. Sąd ogłosił wyrok, skazując Wawrzyniakę na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Sąd oddalił powództwo cywilne Maciaszka.

wszczętej na ulicy. Okazało się, że czterech z nich gołębego, który w śmiertelnej trwodzie skrył się do ambulatorjum. Przerazeni pacjenci i personel, nie mogli nawet przyjąć z pomocą prześladowanemu. W oczach zniecierpliwionych ze strachu siostr i chorych — czterech opryszków rzucili się z nożami na zbiega i zadali mu kilka ran. Kilka kobiet zemdlało. Lekarz dr. Rymkiewicz i st. felczer Moszenberg zajęli się cuceniem zemdlonych. W trakcie tego nożownicy zbiegli, wlokąc za sobą ociekającego krwią ranego. Czy na ulicy Rybnej nie należałoby wystawić stałego posterunku policyjnego?

## Kradzione trunki na uczcie weselnej

### Niezwykła epopea bezrobotnego

Katowice, 7 maja. Przed sądem grodzkim w Katowicach stanęli wczoraj Józef Kubicki i Eryk Kostera z Zawodzia, oskarżeni o dokonanie włamania do restauracji Widery przy ul. Dworcowej. Kostera zalecał się do niejkiej Heleny Uliczkówny i chciał się z nią ożenić. Przyszły jego teść wyraził zgodę na zawarcie małżeństwa pod warunkiem jednak, że na uczcie weselnej znajdą się trunki alkoholowe, papierosy i cygara. Ponieważ Kostera był bezrobotny,

namówił zawodowego złodzieja Kubickiego do dokonania włamania. Łupem ich padły trunki, wartości 1000 zł., cygara i 50 złotych w bilonie. Po tej kradzieży odbył się ślub Kostery. Kostera opowiedział jednak żonie, gdzie się tak obłowił i wkrótce dowiedziała się o wszystkim policja, pociągając sprawców włamania do odpowiedzialności. Sąd skazał Kostera na 4 miesiące, a Kubickiego na 6 miesięcy więzienia.

## Kufry dygnitarza sowieckiego zawierały biżuterję i futra

Wilno, 7 maja. Ze Stołpców donoszą, iż władze sowieckie celne na granicy w Niegorełoję skonfiskowały pewnemu wyższemu urzędnikowi sowieckiemu dwa duże kufry cennych futer i mnóstwo biżuterji. Urzędnik ów futra i biżuterję miał wywieźć zagranicę. W związku z zatrzymaniem tego przemytu urzędnika owego na polecenie G. P. U. skierowano do Moskwy.

## Samobójstwo fotografa w Tarnowie

### Pozbawił się życia w łaźni ludowej

Tarnów, 7 maja. Wczoraj po południu rozeszła się w Tarnowie wiadomość o tragicznej śmierci znanego fotografa 50-letniego Edwarda Kisielewskiego. W południe udał się on do łaźni ludowej, gdzie zajął kabinę z wanną. Gdy przez kilka godzin, Kisielewski nie opuszczał kabiny, służba wtargnęła do wnętrza. Kisielewskiego zastano nieprzytomnego w wannie zabarwionej krwią. Przybyły lekarz dr. Mandel usiłował

przywrócić go do życia, jednak z powodu upływu krwi Kisielewski wkrótce zmarł. Osierocił on żonę i syna ucznia gimnazjum. Zmarły pozostawił list do rodziny, w którym podaje przyczyny rozpaczliwego kroku. Do samobójstwa miały go pchnąć nieporozumienia z właścicielką zakładu fotograficznego Mroczkowską, w którym Kisielewski pracował od 30 lat i zakład ten postawił na wysokim poziomie.

# Nowa manja Ameryki

## „Jo-jo” przeszło już do lamusa, obecnie zaś jankesi szaleją za „jig-saw”

„Jo-Jo umarło, niech żyje Jig-Saw!” Mimo szalejącego kryzysu i bezrobocia, jest to ostatnie „hasło dnia” w Ameryce. Stany Zjednoczone są opanowane teraz nową namiętnością. Jig-Saw nie jest niczym innym, tylko znaną nam oddawna grą „puzzle”, ową grą, wymagającą wiele cierpliwości z kartonami wyciętymi z drzewa lub tektury, z których należy stworzyć pewną całość.

Produkcja Jig-Saw zajmuje się obecnie cały przemysł, a ogrom zainteresowania tą nową grą zilustrują najlepiej niektóre cyfry statystyczne.

Otóż kompetentne czynniki określają liczbę sprzedawanych zabawek ostatnio na dwa do dwu i pół miliona kartonów, pomijając setki tysięcy sztuk eksportowanych tygodniowo do sąsiedniej Kanady. — Szybkość, z jaką nowa gra rozpowszechniła się, najlepiej charakteryzuje dane, ogłoszone przez firmę, która kostki te produkuje. Otóż jeszcze we wrześniu roku ubiegłego, firma ta wyrobiła dwanaście tysięcy sztuk tygodniowo, w listopadzie cyfra ta wzrosła do 100.000, a w grudniu do 200.000. — W styczniu zaś r. b. produkcja tygodniowa osiągnęła cyfrę półtora miliona sztuk.

Ci, którzy usiłują walczyć z tą „zarazą”, muszą po pewnym czasie kapitulować. Gdzie człowiek się nie obróci, wszędzie napotka na Jig-Saw, czy to w kiosku gazet, gdzie przesładują go bezustannie napisy w rodzaju „najmodniejsza gra — Jig-Saw”, lub „Jig-Saw, ostatni krzyk mody!”, w kinie, w teatrze, wszędzie wiszą olbrzymie plakaty, reklamujące tę grę.

W ciągu krótkiego czasu gra w Jig-Saw, tak się rozwinęła, że niemal w każdym mieście, zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu, specjalne kluby.

Nowa ta gra ukazała się podobno po raz pierwszy w Nowej Anglii — oczywiście tradycji i życia rodzinnego. Opowiadają, że zmarły prezydent Calvin Coolidge, po

trafił godzinami całymi układać Jig-Saw. Gra ta posiada wielu zwolenników nie tylko w Ameryce. W dawnej carskiej Rosji, car i jego dworzanie zabawiali się w Jig-Saw, a pewna amerykańska fabryka przesyła rokrocznie królowi angielskiemu komplet Jig-Saw, składający się z 1500 kartonów.

Jeśli zapytać zapalonego zwolennika tej gry, co go właściwie do niej pociąga, odpowie: „Lubię tę grę, ponieważ daje mi ona zapomnienie”. Gdyby pytanie to zadano komuniście, odpowiedziałby, że nowa ta rozrywka ustroju kapitalistycznego, przeznaczona jest po to, „by odwrócić uwagę ludu pracującego od poważnych zagadnień życia socjalnego.

W rzeczywistości Jig-Saw odpowiada instynktowi twórcemu, głęboko zakorzenionemu w każdym człowieku. Gra ta pozwala człowiekowi urabiać dowol-

nie materję i zanim się obejrzy, z pod jego palców wyrasta nowy twór. Jeśli to jest prawdziwy gracz, nie potrzebuje on żadnego modelu, a puszcza wodze swej wyobraźni, nie wiedząc często, dokąd go zaprowadzi jego własna fantazja.

W Jig-Saw można grać indywidualnie lub w towarzystwie. Towarzystwo zebra ne wokoło stolika bridge'owego, składające się z czterech osób, przerabia partję „puzzle”, zawierającą pewną ilość kartonów lub kostek. Następuje współzawodnictwo, które obfituje w wiele momentów emocjonujących. Grupa, która przegrała partję, płaci pewną sumę za każdy karton, który pozostał niewyzyskany do chwili, gdy rywale ukończyli swój model.

Psychologowie twierdzą, że gra ta jest doskonałym środkiem na wszelkie zaburzenia umysłowe, a lekarze zalecają ją ostatnio ludziom chorym nerwowo.

## Baryłka spirytusu za uciętą głowę

### Anglicy skupują trofea myśliwskie dzikusów

(x) Tubylcy z Nowej Gwinei mieli zwyczaj obcinania głów młodym dziewczętom z obozu nieprzyjacielskiego. Głowy te odpowiednio preparowano i mumifikowano, tak, że zmniejszały wydatnie swą objętość, następnie zawieszano je u pasa.

Im więcej takich głów u pasa wojownika, tem większem cieszył się on poważaniem. Nic dziwnego, że polowanie na dziewczęta odbywało się tam w sposób nagminny. Obecnie barbarzyński ten zwyczaj ustał prawie zupełnie, choć nie można przewidzieć, czy sporadyczne wypadki polowania na dziewczęta, w dalszym ciągu się nie zdarzają.

Trofea myśliwskie z dawnych lat przechowywały się jednak znakomicie i stanowią obecnie przedmiot pożądani

wszystkich muzeów. Wyprawa, celem zdobycia takiej zmumifikowanej głowy jest niezwykle uciążliwa i obfituje w niebezpieczeństwa.

Mieszkańcy Nowej Gwinei, to ludzie stojący na pierwotnym szczeblu rozwoju i troskliwie kryją się przed przenikającą cywilizacją.

Pisma angielskie opisują jedną z takich wypraw do „myśliwych głów dziewczęcych”, jednego z największych plemion. Anglik Cooper, który udał się na tę wyprawę musiał przedzierać się przez gęste puszcze, nieknięte jesz zę stopą człowieka. Część podróży odbył on w łodzi krajowców, zbudowanej z jednego pnia drzewa. Musiał on przedzierać się przez moczary, gdzie każdy nieostrożny ruch groził śmiercią. Wreszcie po długiej podróży dotarł on do wioski krajowców, którzy słynęli z posiadania dużej ilości dziewczęcych głów.

Krajowcy którzy już niejednokrotnie przeprowadzali podobne transakcje, przyjęli białego człowieka bardzo uroczyście. Urządzono tańce do których przygrywała „orkiestra” złożona z kilku drewnianych trab, wydających głuchy odgłos. Cała odzież krajowców, składała się z małego fartuszka, plecionego z traw, na biodrach. Po długich ceregielach przystąpiono wreszcie do właściwej transakcji. Wzajemnie za jedną zmumifikowaną głowę, krajowcy zażądali ogromnej ilości... spirytusu. Wreszcie po długich targach zgodzili się wziąć jedną baryłkę za talizman. Cooper pisze w swych wspomnieniach, że był szczęśliwy, gdy znalazł się w swej łodzi w głębi puszczy, pełnej dzikiego zwierza, ale zdaleka od dzikich jeszcze ludzi, którzy mogli nagle nabrać ochoty na jego własną... głowę.

## Czy bluszcz powoduje reumatyzm?

(x) Sad francuski w wydziale cywilnym rozpatrywał w tych dniach ciekawą sprawę. Pewne młode małżeństwo kupiło na własność wspaniałą willę w Prowancji. Po pewnym czasie, małżonkowie zachorowali na ostry reumatyzm. Przypomniało im się wówczas, że poprzednia właścicielka willi, również cierpiała na reumatyzm i z tego powodu willę sprzedawała.

Małżeństwo dopatrzyło się w tem złej woli, sądząc, że nabawili się reumatyzmu wskutek wilgoci panującej w murach willi, o czem poprzednia właścicielka wiedziała, ale co rozmyślnie zataiła. Para małżeńska w skardze swej uzasadniała swoje przypuszczenia tem, że cała willa obrosnięta jest gęstym bluszczem, który najprawdopodobniej jest przyczyną wilgoci. Poprzednia właścicielka, której w razie przegrania procesu, groziło wypłacenie wysokiego od-

Wolna trybuna

### Czas skończyć z kategorią panien na wydaniu

Paul Zofii L. w Kutnie. Pyta Pani o radę, jak pokierować wychowaniem swej córki, która liczy obecnie 17 lat i w roku bieżącym kończy szkołę. Oczywiście cieszy Panią, że mimo trudnych warunków materialnych, mogła jej Pani zapewnić podstawowe wykształcenie. Studja uniwersyteckie nie odpowiadają Pani, ponieważ, jak twierdzi Pani sama, córka Jej nie odznacza się żadnymi specjalnymi zdolnościami i nauka przychodzi jej raczej z trudem. Poza tem jest to młode, nieco lekkomyślne, dziewczę, bardzo ładne, które zdaje sobie dokładnie sprawę ze swej urody i jest nieco próżne. Lubi tańce, zabawy, uprawia sporty i chętnie spogląda na swych kolegów i znajomych, nie gardząc lekkim flirtem. Poza tem posiada złote serce i jest dość rozsądna. Pyta Pani czy wykształcenie swej córki zakończyć otrzymaniem świadectwa dojrzałości i uczynić z niej, wskutek jej usposobienia, pannę na wydaniu w rodzaju takiej, jaką Pani sama ongiś była, czy zapewnić jej jeszcze jakieś fachowe wykształcenie, aby na wszelki wypadek dać jej możliwość walki o byt.

Troska Pani o przyszłość córki jest bardzo chwalebna. Najzunelej zgadzam się z Panią, że nie należy naginać młodej dziewczyny do wyższych studiów, wówczas, gdy niema ona ku temu ani specjalnych uzdolnień, ani nawet chęci. Studja uniwersyteckie trwają parę lat, a mogą się przedłużyć w wypadku braku odpowiednich zdolności, które nie pozwolą na szybkie opanowanie materiału. Poza tem dość mamy inteligentów z wyższym wykształceniem, którzy nie mogą znaleźć dla siebie odpowiedniego pola pracy. Przy takiej konkurencji, szanse wybicia się mają tylko jednostki naprawdę wartościowe, obdarzone talentem lub zdolnościami.

Z drugiej znowu strony, jestem raczej zwolenniczką umożliwienia osiągnięcia młodym pokoleniu bez względu na płeć, niezależności materialnej. Kobieta dzisiejsza, nie przestając być żoną i matką, stała się jeszcze towarzyszką swego męża i wraz z nim ponosi i dzieli koszty utrzymania wspólnego ogniska domowego. Nie jest to oczywiście reguła. Nie wszystkie zameżne kobiety pracują. Ale zawsze milej jest, gdy w cięższej chwili życia, które przecież nikogo nie oszczędzają, można ukochanemu człowiekowi podać pomocną dłoń i zasłużyć sobie na jego wdzięczność i szacunek.

Wykształcenie dzisiejszej młodzieży, powinno w każdym razie pójść w kierunku umożliwienia mu samodzielnego bytu. Czas już skończyć z kategorią „panien na wydaniu”, bezmyślnych lalek, szlifujących posadzkę dancingowe w poszukiwaniu męża. Automatycznie skończy się wówczas rola „ciotki rezydentki”, typu starej panny, która wskutek wadliwego wychowania, ciąży nieraz na barkach rodziny, nie mogąc zarobić nawet na własne utrzymanie.

Niech pani córce swej obierze jakiś zawód, taki, któryby jej odpowiadał, a żeby praca nie była dla niej męczącym ciężarem, a tylko koniecznym dodatkiem życia.

## Jak umierali wielcy ludzie?

### Wszyscy rozstawali się z życiem pogodnie

(Yes) Wielki filozof grecki — Sokrates w chwili śmierci zachował pełną świadomość i był całkowicie opanowany. Wiedział on, że wydany na niego wyrok śmierci jest jednym z największych mordów prawnych w historii świata. Z uśmiechem na ustach wypił kielich cykuty, aby rozstać się z życiem.

Widząc zapłakanych wokół siebie uczniów i przyjaciół, zawołał on: „Ludzie, co wy też wyprawiacie, uspokójcie się. Z życiem należy rozstać się spokojnie”. Rzekłszy te słowa, wyciągnął się na posłaniu. Wszyscy obecni byli przekonani, że wielki filozof już nie żyje. Nagle jednak podniósł się i wierząc, że bogowi zdrowia należy się ofiara, gdy się jest chorym, powiedział: „W imię jestem Asulfiosowi koguta, nie zapomnijcie zaofiarować go w moim imieniu bogu. To były ostatnie słowa Sokratesa.

Ogólnie przyjęte jest, że ostatnie słowa wielkiego pisarza niemieckiego Goethego w chwili śmierci brzmiały: „Wielkiej światła”. W rzeczywistości było jednak inaczej. Goethe w chwili śmierci powiedział: „Spójrzcie na tę piękną głowę kobiecą z czarnymi lokami, na jej bogactwo barw na tem ciemnym tle”. Oczywiście były zwrócone w stronę szwagierki Otylii.

Spoczywający na łożu śmierci drugi wielki geniusz literatury niemieckiej — Szyller, trącąc przytomność, wyszeptał: „Im dalej tem lepiej... tem weselej...”

Neron jeden z największych barbarzyńców świata i pseudo-poeta, umierając zawołał: „Płacicie ludzie, płaczcie... umiera wielki artysta.

Gdy Ludwik XVI kładł głowę pod noż gilotyny, powiedział do otoczenia: — Nie przypuszczałem nigdy, że tak łatwo jest umrzeć.

Danton — trybun ludu, wódz wiel-

kiej rewolucji francuskiej, który później sam został skazany na śmierć i zgilotynowany, w chwili gdy stał na rusztowaniu gilotyny zawołał do kata:

— „Nie zapomnijcie głowy mojej pokazać tłumowi, który przyspieszył tuż na plac kaźni. Takie głowy ogląda się rzadko, nie codziennie zdarza się taka gratka”.

## Uczciwy znalazca

### ...własnego towaru

(z) Jedno z pism budapeszteńskich podaje następującą zabawną historyjkę. 70-letnia p. Ilonka, żona mistrza szewskiego, potrafiła w ciągu całego roku uciąć z oszczędności, p. Ilonka powiedziała, iż starczyło jej na kupno materiału na suknię, którą chciała sprawić niespodziankę mężowi przy okazji zbliżających się świąt.

Stało się jednak atoli, iż mąż p. Ilonki przybył kiedyś do domu i zastał żonę, zajętą oglądaniem materiału. Nie chcąc się przyznać do tego, iż materiały ten nabyła z oszczędności, p. Ilonka powiedziała, iż go znalazła. Uczciwy mistrz szewski zapakował towar i udał się z nim na najbliższy posterunek policji, gdzie złożył „znalezioną” paczkę.

P. Ilonka miała nadzieję, iż następnego dnia uda się jej wyjaśnić sprawę i odebrać towar. Okazało się jednak, iż zatrudniony w magistracie urzędnik był bliskim przyjacielem jej męża, wobec czego kępowała się przyznać do prawdy.

Obecnie „znaleziony” towar leży w budapeszteńskim magistracie, zaś p. Ilonka, jako „uczciwy znalazca” dopiero po ujęciu roku, będzie miała możliwość odebrania go.

**Na Zielone Świątki do Danji okrętem „PUŁASKI“**  
 od 4 do 7 czerwca b. r. Ceny od zł. 130.— do zł. 180.—  
 Bez paszportów i wiz zagranicznych. „Orbis“ i Wagons-Lits-Cook.

# Coraz mniej zaprzęgów konnych

## Miejsce ich zajmuje bardziej ekonomiczny środek transportowy — ciężarowy samochód

**Łódź, 7 maja.**  
 (ak) Do niedawna jeszcze, tak bardzo popularne w Łodzi, zaprzęgi konne znikają z powierzchni życia. Rolwagi, resorki i t.p. wozy nie wytrzymują konkurencji z samochodami ciężarowymi, ostatnio coraz bardziej używanymi przez miejscowe firmy i fabryki.  
 Przed kilku laty łódzkie firmy transportowe, ekspedycyjne i lokalno-ekspedycyjne posługiwały się jedynie zaprzęgami konnymi, których miały po kilka. Gdy zachodziła potrzeba przestania towaru z fabryki do składu lub magazynu — kładło się na wóz sztuki towaru i po godzinie zziąbane konie przybywały na miejsce odbioru. System ten t.j. posługiwania się resorkami lub rolwagami posiadał dwie zasadnicze niedogodności; po pierwsze małą pojemność platformy wozu, po drugie mają wydajność czasu. Jednak w tym okresie wszystkie prawie firmy łódzkie posługiwały się jedynie zaprzęgami konnymi.

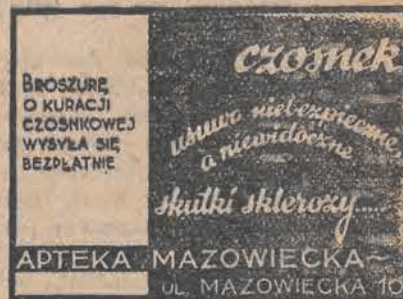
Gdy w mieście naszym ukazały się pierwsze samochody ciężarowe, znalazło się rychło wielu chętnych, którzy miast dotychczasowych wozów konnych poczęli się wyręczać wozami samochodowymi. O tem, że samochód ciężarowy wypiera obecnie całkowicie pojazdy konne świadczą w zupełności cyfry.  
 Dla przykładu wystarczy wziąć lata 1930 i obecny. Gdy w roku 1930 w Łodzi było 2390 zaprzęgów konnych (bez dorożek) to obecnie jest ich 1900, a więc liczba zaprzęgów konnych na przestrzeni dwóch lat zmalała o 490. Dodać do tego należy, iż przed rokiem 1930 było znacznie więcej w Łodzi zaprzęgów konnych.  
 Czy również w takim stosunku wzrosła liczba samochodów ciężarowych? Okazuje się, że tak. Bo gdy w roku 1930 posiadaliśmy w Łodzi 240 samochodów ciężarowych to w roku bieżącym jest ich zarejestrowanych w wydziale ruchu kołowego przeszło 400. A więc wzrost wynosi prawie 50 proc.

Przewagę auta nad zaprzęgiem konnym obserwujemy nie tylko w dziedzinie handlu lub kupiectwa. Bynajmniej. Okazuje się, iż samo życie wypiera również konia, jako mało wydajną siłę pociągową.  
 Jeszcze niedawno posiadaliśmy karetki pogotowia, zaprzężone w konie. Okazały się one prawie nie do użytku, i na miejsce ich mamy obecnie samochodowe karetki. Straż ogniowa również porzuciła stare firy strażackie, zaopatrzone w sikawki. Dziś auto ciężarowe przewieźć może dziesięć razy więcej wody niż wóz konny i to w czasie bez porównania krótszym. Poczta, której głów-

nem zadaniem jest pośpiech, posługuje się miast wózkami konnymi — motocyklami. Wydział drogowy magistratu, do polewania dróg i ulic zaprowadza samochody. Nawet większe osiedla gospodarstwie pod Łodzią nie przysyłają do miasta naszego produktów rolnych odkrytą furą lecz samochodami, posiadającymi odpowiednie pokrywy.  
 Fakty powyższe i przytoczone cyfry zdają się mówić, iż za kilka lat z ulicy Łodzi znikną bezpowrotnie konne zaprzęgi, na miejsce których wejdą samochody, bardziej do wymogów życia przy stosowaniu środka lokomocji.

## Dwie osoby zginęły w płomieniach

**Kielce, 6 maja.**  
 We wsi Chrzastowice, gm. Jangrotów, pow. olkuskiego, z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Oila Mateusza, który następnie przeniósł się na sąsiednie budynki, zniszczył ogółem 6 zagród gospodarskich wraz z inwentarzem martwym i częściowo żywym.  
 Podczas ratowania mienia zginął w płomieniach **Gamrot Tomasz, lat 61, oraz jego synowa Elżbieta, lat 36, a ponadto ciężkich poparzeń doznał: Gil Mateusz, lat 60, jego żona oraz Zając Władysław, lat 40.** Straty spowodowane pożarem wynoszą około 15.000 zł.



Apteka Bojarski i Schatz  
 Łódź, Przejazd 19.

# Echa niezwykłego szantażu w Wilnie

## Niewykryci autorzy anonimów żądali okupu pod groźbą spalenia majątku

**Wilno, 7 maja.**  
 Przed 10 dniami podawaliśmy sprawę o wymuszenie drogą szantażu pieniędzy u właściciela majątku, Kiejdzie, koło Jaszun, p. Wierzyńskiego. Szantaż

ten był przeprowadzony drogą anonimów, w których autor pod groźbą spalenia majątku domagał się początkowo 50 złotych, następnie zaś suma wymagana wzrosła do 1.500— złotych.

Pomiędzy wysłaniem pierwszego a drugiego anonimów pożar zniszczył stodołę. Na podpalenie to powołano się w drugim anonimie, jako dowód częściowego wykonania groźby.  
 Dochodzenie policyjne ustaliło osobę, która te listy pisała. Była to 17-letnia uczenica **Marja Osipowiczówna, siostra soltysa.** Policja aresztowała również niejaką **Helene Kobrynową, córkę gospodyni p-wa Wierzyńskiego, jako właścicielką sprawczynię szantażu i podpalenia.**

# Skandalizowanie łódzkich domów

## Na wtorkowym posiedzeniu w magistracie zapadnie decyzja o częściowym lub jednorazowym skandalizowaniu domów

**Łódź, 7 maja.**  
 (ak) Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi przed kilku tygodniami zwróciły się do magistratu i województwa w sprawie przyłączenia domów do miejskiej sieci kanalizacyjnej.  
 Właściciele nieruchomości powołując się na katastrofalną sytuację materialną, w jakiej się znajduje obecnie miejska własność nieruchoma, prosili o wydanie zarządzenia, zezwalającego na

częściowe przyłączenie domów do sieci kanalizacyjnej w roku bieżącym.  
 Chodziło mianowicie o to, by najpierw został skandalizowany front a następnie oficyna.  
 Stanowisko swe właściciele nieruchomości motywowali **zanikiem kredytów** ze strony przedsiębiorstw kanalizacyjnych - wodociągowych zaznaczając przytem, że własne fundusze są zbyt uszczuplone, by można było łączyć z nich na skandalizowanie posesyj.  
 Wskutek interwencji właścicieli nieruchomości przymus kanalizacyjny przez pewien okres czasu nie obowiązywał.  
 Sprawa ta obecnie stała się znów wysoce aktualna. Na wtorek najbliższy zostało zwołane posiedzenie komitetu kanalizacyjnego w magistracie, na którym sprawa przymusowego lub częściowego przyłączenia domów do sieci kanalizacyjnej ostatecznie zostanie postanowiona.

Przed 10 dniami na wniosek prokuratora proces został odłożony, powołano dodatkowych świadków i przeprowadzono fotograficzną ekspertyzę listów anonimowych. Świadkowie ci nie nowego do sprawy nie wnieśli, natomiast ekspertyza wypadła na niekorzyść Osipowiczówny. Jednak ani Osipowiczówna, ani Kobrynowa w dalszym ciągu do winy nie przyznawały się.  
 Pan prokurator w obszernej mowie, na zasadzie poszlak domagał się surowego ukarania Kobrynowej, i na zasadzie orzeczenia eksperta, Osipowiczówny.  
 Sąd Okręgowy jednak z braku dowodów Kobrynową uniewinnił, zaś Osipowiczównę skazał na 1 rok więzienia, a po zastosowaniu amnestji zmniejszył karę do połowy, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 5-ciu.  
 Powództwo cywilne zostało oddalone. —

## PRZEJĘCIE AGEND PODATKOWYCH

**Rozporządzenie wykonawcze ukaże się w przyszłym tygodniu**

**Łódź, 7 maja.**  
 (ak) Przed kilku tygodniami ukazało się zawiadomienie o przejęciu przez Izby skarbowe na terenie całej Polski od magistratów wymiaru podatków: od nieruchomości lokalowej i niezabudowanych placów.  
 W ten sposób magistrat łódzki zmuszony jest do dnia 1 lipca r. b. przekazać agendy podatkowe izbie skarbowej, wskutek czego trafi olbrzymie sumy z tytułu kroków egzekucyjnych. Z tego

też powodu wymówiono dwustu pracownikom pracę.  
 Obecnie, jak się dowiadujemy w magistracie, w przyszłym tygodniu ukaże się rozporządzenie wykonawcze, które omówi dokładnie sprawę przejęcia agend podatkowych i ścisłego terminu.  
 Magistrat łódzki zwrócił się również do Izby skarbowej aby zatrudniła zredukowanych pracowników, ale, jak dotychczas, odpowiedzi nie otrzymano.

## Zamordowanie 73-letniej staruszki

**Ohydna zbrodnia rabunkowa pod Starogardem**

**Tczew, 7 maja.**  
 Jak się dowiadujemy w nocy z 3-go na 4 maja r. b. nieznanymi dotąd sprawcy dokonali morderstwa rabunkowego na osobie 73-letniej staruszki **Teresy Rode** ze wsi Borzechowo w pobliżu Starogardu.

Na miejsce ohydnych morderstwa rabunkowego wyjechały niezwłocznie władze sądowo-śledcze ze Starogardu. Szczegóły śledztwa trzymane narazie w tajemnicy.

## Zamach na naczelnika sądu na tle przegranego procesu

**Stryj, 7 maja.**  
 (d) Robotnik ze Skolego, **Józef Ryczek**, liczący 58 lat, obecnie bezrobotny, przegrał proces w sądzie, który prowadził z firmą „Polmin”.  
 Przegranie procesu przypisywał dr. Łobosowi, naczelnikowi sądu w Skolewie i z tego powodu postanowił go zastrzelić.

Obecnie Ryczek stał przed trybunałem sędziów przysięgłych w Stryju, a ponieważ w czasie zamachu strzały jego chybiły, przeto został on zasądzony na karę 8-letniego więzienia przy zastosowaniu okoliczności łagodzących.

## Dyżury aptek.

Noce dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteinajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (ul. Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

## Z okna 2 piętra na bruk uliczny

**Straszne samobójstwo nauczycielki**

**Lwów, 7 maja.**  
 (d) W rzeczywistości przy ul. Cichej 1-3 na drugim piętrze mieszka prawnik, dr. J. Teitelbaum, który przed kilku miesiącami ożenił się z nauczycielką gimnazjalną.  
 W ostatnich dniach żona jego popadła w silny rozstrój nerwowy i wczoraj w celu samobójczym skoczyła z drugiego piętra na bruk.

W bardzo groźnym stanie przewleczono ją do szpitala. Gdy o tym fakcie dowiedział się dr. Teitelbaum, usiłował popełnić samobójstwo, również przez skok z drugiego piętra. Domownicy jednak już w ostatniej chwili zdolali go powstrzymać i w ten sposób uratować mu życie.

## Mąż zastrzelił żonę,

**poczem popełnił samobójstwo**

**Srem, 7 maja.**  
 W Mszczycynie w mieszkaniu Wojciecha Jankowiaka doszło do krwawej tragedii małżeńskiej, a mianowicie, będący tam w odwiedzinach niejaki Frau-

ciszek **Dziaszek zastrzelił swoją żonę, poczem sam popełnił samobójstwo.**  
 Przyczyną tragedii były prawdopodobnie trudności finansowe.



### Uśmiechnij się!

Ziółek wiecziw powiada do swego inkasenta:  
— Pójdiesz pan do Wątróbskiego po pieniądze, jeżeli nie da, to może mu pan w moim imieniu powiedzieć kilka ciepłych słów...

Inkasant poszedł. Wraca,  
— No, przyniósł pan forszę?... — pyta przyncypał.  
— Nie...  
— A powiedział mu pan kilka ciepłych słów?...  
— Owszem... Powiedziałem mu; „Wiedz pan, szanowny panie Wątróbski, że świnią tak nie robi, jak szanowny pan... Szanowny pan jest ewyuczajny złodziej, który powinien gnść w kryminale, szanowny panie... Szanowny pan jest lotr z pod ciemnej gwiazdy, hycel, fajdak i grandziarz pierwszej klasy, szanowny panie...” Tak mu powiedziałem...  
— Fajnie mu pan powiedział... — cieszy się przyncypał. — Tylko poco mu pan mówił „szanowny pan?...”  
— Co znaczy?... Grzecznym trzeba być zawsze, nie?...

Rzecz dzieje się w zakładzie dla obłąkanych. Dwaj pacjenci przechadzą się po ogrodzie. Nagle jeden chwytá drugiego za rękaw i szepcze:  
— Patrz!... Dozorca zapomniá zamknąć bramę!... Uciekajmy!...  
— Dlaczego mam uciekać?... Czy tu mi jest źle?... Nie zwarjowałem!...

Na pewnego podróżnika, wędrującego po Afryce, napađła banda dzikusów, obezwładniła go i uprowadziła do swej wioski. Rada naczelna postanowiła, że ugotują podróżnika na obiad. Jednakże szczęście chciało, że żona wodza zakochała się w białym człowieku. Gdy wódz uśał się na polowanie, zaciągnęła podróżnika do swego namiotu.

W pewnej chwili, usłyszawszy kroki powracającego męża, ukryła kochanka w skrzyni. Wódz wszedł do namiotu, otworzył odrazu skrzynię i zapytał głośniej:  
— Co tu robi białý człowiek, hę?...  
A ona na to niezrażona:  
— Czego chcesz, mój drogi?... Przeznaczyłeś tego białego człowieka na obiad, a przecież ta skrzynia, to nasza szpiżarka!...

## Hallo! Tu radio!

**NIEDZIELA, dnia 7-go maja 1938 roku.**  
10.00—11.45 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.  
11.57—12.05 Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący.  
12.10—12.15 Komunikat meteorologiczny.  
12.15—14.00 Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz. poświęcony utworom J. Brahmsa (w setną rocznicę urodzin). Wykonawcy: Orkiestra Filharm. pod dyr. Grzegorza Fittelberga i Stanisława Korwin - Szymanowska (spiew). W przerwie: Odczyt p. t. „Ogrody działkowe a bezrobocie” — wygl. p. Marija hmieleńska.  
14.00—14.20 Odczyt p. t. „Eksport hodowlany województwa łódzkiego” — wygl. p. Stanisław Cunge.  
14.20—16.00 Koncert zyczeń z płyt gramofonowych.  
16.00—16.25 Program dla młodzieży:  
a) „Co się dzieje na świecie” — w oprac. Bruno Winawera, b) Feljeton p. t. „Polowanie na wieloryby” — wygl. inż. Z. Kacprówka.  
16.25—16.45 D. c. koncertu z płyt gramofonowych.  
16.45—17.00 „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim” — wygl. prof. Michał Siedlecki (Tr. z Krakowa).  
17.00—17.55 Koncert solistów w wyk. Olgi Szumskiej (sopr.), Zygmunta Mossoczego (bas) i prof. Ludwika Ursteina (akomp.).  
17.55—18.00 Odczytanie programu na dzień następný.  
18.00—19.00 Muzyka lekka i taneczna z kaw. Ziemiańskiej.  
19.00—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.25 Wiadomości sportowe z Łodzi.  
19.25—19.55 Słuchowisko p. t. „Smaczny chleb kłamstwa” — p-g Bruno Winawera.  
20.00—21.00 Audycja weselna.  
21.00—21.10 Wiadomości sportowe z całego kraju  
21.10—22.25 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Antoni Gołębiowski (tenor) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).  
22.25—22.55 Muzyka taneczna z Cafe Italia.  
22.55—23.00 Komunikaty meteorologiczne i policyjne.  
23.00—24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Bodega”.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
17.00 RZYM. Koncert symfoniczny.  
17.30 MOSKWA (Stalin). „Eugeniusz Onegin”, opera Czajkowskiego. Tr. z Teatru Wielkiego.  
18.40 BUDAPESZT. Koncert symfoniczny poświęcony utworom Brahmsa.  
20.00 BRUKSELA. Koncert symfon.  
20.00 MONACHJUM. Koncert symfon. poświęcony utworom Brahmsa.  
20.00 STOCKHOLM. Koncert symfoniczny poświęcony utworom Brahmsa.  
20.00 LANGENBERG. Wieczór Brahmsa.  
20.20 BERLIN. Tr. z Filharmonii koncertu poświęcony utworom Brahmsa.  
20.45 RZYM. „Germania” — opera Francahetti'ego.

### Karnecik teatralny

**TEATR MIEJSKI.**  
Dziś, w niedzielę, o godzinie 4-iej po poł. po cenach zniżonych arcydzieło Franciszka Schillera „Zbójcy”.  
Dziś wieczorem i dni następnych komedia Stanisława Bala „Zielona Kostucha”.

**TEATR KAMERALNY.**  
Występy Stefanii Jarkowskiej. Dziś wieczorem i dni następnych zasłużone oklaski zbiera Stefanja Jarkowska, kreująca popisową rolę w lekkiej komedji St. Zagona „Bez posagu ożenić się nie mogę”.

**TEATR POPULARNY (Ogródowa 18).**  
Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem barwnego i ciekawego widowiska w 11-tu obrazach p. t. „Podróż naokoło świata w 40 dniach”, według znanej powieści Juliusza Verne. Sztukę urozmaicają śpiewy i tańce.

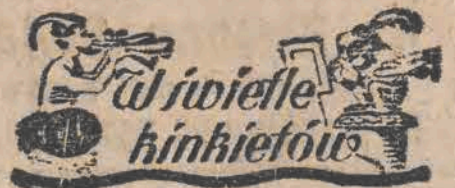
Przedstawienie dla dzieci.  
Dziś o godzinie 12-iej w południe dane będzie przedstawienie dla dzieci, osnute na liś ballady A. Mickiewicza p. t. „Powrót taty”.

**TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.**  
Piotrkowska Nr. 295.  
Dnia 7-go b. m. odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 4.15 po poł. i o 8.15 wieczorem. Dana będzie łyrcywesola farsa w 3-ch aktach p. t. „Kiedy to się skończy”.

**TEATR OPERETKA „8.30” (Przejazd 34).**  
Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4.30 po poł. i o 8.30 wiecz. jubileuszowej wiedeńskiej operetki w 3-ch aktach p. t. „Pałani”, światowej sławy kompozytora wiedeńskiego Franciszka Lehara.  
Bilety w cenie od 50 groszy do zł. 3.50 do nabycia w kasie teatru.

Przedstawienie dla dzieci.  
Dziś o godzinie 12-iej w południe dane będzie piękne przedstawienie dla naszych miłośników p. t. „O Królu Pasternaku i Złotej Księżniczce”.  
Bilety w cenie od 40 groszy do zł. 1 nabywać można w kasie teatru.

**WESOLEK MAJOWY**  
w Teatrze Popularnym (Ogródowa 18).  
Prawdziwą uczę gotują artyści Teatru Popularnego znanom rewji artystycznej w sobotę, dnia 13-go maja r. b. przy łaskawym współudziale artystów Teatrów Miejskich z Stefanją Jarkowską, Michałem Zniczem i Janem Mrozimskim na czele. Z zespołu Teatru Popularnego należy wymienić p. Brandtówna, Pilarską, Malleszkównę, Wierzbickiego, Olechowskiego, Szarskiego i innych. Piękny i urozmaicony program z udziałem liczneo chóru opł kier. znanego kompozytora prof. K. Proszaka oraz doborowy zespół, wszystk to daje gwarancję, iż rewja ta niewątpliwie ścianaie tłumy publiczności, pra-



### Nowiny

#### teatralne i filmowe

(lu) — Teatry w Budapeszcie przygotowują szereg pierwszorzędnych sensacji, które będą wystawione jeszcze przed zamknięciem tegorocznego sezonu. — Z przygotowanego repertuaru wymienić należy przedewszystkiem nową komedię lekarza budapesztańskiego, dr. Michała Szella p. t. „Kryzys i miłość”.

Dyrektor teatru krakowskiego, **Juliusz Osterwa**, bawił w Budapeszcie, gdzie między innymi konferował z dyrekcją Teatru Narodowego w Budapeszcie w sprawie wymiany polskich i węgierskich sztuk teatralnych.

Najnowszy film ze znanymi komikami **Laurem i Hardym** nosi tytuł: „Gabinet śmiechu”.

W Hollywood przygotowywany jest obecnie film jugosłowiański p. t. „Marja Draga”, której rolę odegra nasza rodaczka **Pola Negri**.

W stolicy występuje obecnie gościnnie słynna gwiazda paryskich music-hallów **Mistinguette** wraz ze swym zespołem.

Znakomity aktor filmowy **Werner Krauss**, wyjechał do Włoch i bawi obecnie w Rzymie.

Znakomita gwiazda filmowa francuska **Annabella** ukaże się jesienią tego roku poraz pierwszy na scenie paryskiej w jednej ze sztuk znanego komedjopisarza francuskiego, Marcelęo Acharda.

Najlepszym środkiem regulującym trawienie **Naturalna Sól Morszyńska**. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

gnacej spędzić beztronski wieczór. Początek o godzinie 10.30 wiecz.  
Całkowity dochód przeznaczcza się na propagandowe tournée po Polsce.  
Bilety od 75 groszy ju źdo nabycia w kasie teatru od godz. 11—2 i od 4—10 wiecz.

## „Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI**  
Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczny utopić się.  
Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.  
Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.  
W Demblankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Stawucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.  
Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.  
Pewnego dnia Halina, błądząc na przedmieściu napotkała małą, żebrzącą dziewczynkę. Postanowiła jej pomóc. Jak się okazało mała żebraczka Irenka utrzymywała matkę - wdowę.  
Halina przysłuchiwała się w milczeniu zwierzeniom nieszczęśliwej kobiety. Skargi jej trałaly tem łatwiej w serce młodej bony, że przechodziła sama podobną niedolę. I ona zaznała, co to jest głód. skręcający kiszki, i ona wiedziála jak mroźny być umie wiatr zimowy, przewiercający — zda się do kości — zziębnięte ciało, chronione paęczeniem paletkiem...

Lecz oto los sprawił, że ma dziś zapewniony dach nad głową, pracę i zarobek.  
— Zaopiekuje się losiem tej nieszczęśliwej — powzięła postanowienie — W ten sposób najlepiej okaże swoją wdzięczność Panu na wysokościach, że raczył ongiś wejrzeć na moją tragedję i kazał uśmiechnąć się do mnie nowemu słońcu...

postanowieniu Milczyńskiej, biedna kobieta rozplakała się na dobre.  
— Nadejdzie może czas — powtarzała — a odwiedzicie się pani stokrótne!  
Dwa dni później zjawiła się Halina zpowrotem w ubożuchnej klitce chorej wdowy.  
I tym razem również przyniosła jej trochę starych rzeczy i nieco pieniędzy. A widząc, że stan zdrowia nieszczęśliwej pogarsza się, postanowiła sprowadzić do niej doktora.  
Przypomniała sobie swego dobroczyńcę doktora Jelińskiego, odszukała jego adres i tego jeszcze wieczora zjawiła się w jego gabinecie.  
— Dobry wieczór, panie doktorze! — przywitała go serdecznie. — Nie poznaję mnie pan?  
Doktor przymrzrzył oczy, starając sobie uprzytomnić, gdzie widział już tę twarz.  
Wreszcie przypomniał sobie i aż się zdumiał.  
— Ależ się pani zmieniła! — zawołał, patrząc na jej zdrowe, opalone wlejskiem słońcem policzki i eleganckie, choć skromne sukienki!... — Doprawdy poznaję panią z trudem. Wygląda pani jak prawdziwa dama!

— Nic dziwnego — odparła Halina — Ostatni raz kiedyśmy się widzieli, wyglądałam więcej niż strasznie... Lecz jeśli wyglądam dziś „jak prawdziwa dama” według łaskawych słów doktora, to przyczynił się do tego głównie pan, protegując mnie na tak wspaniałą posadę!  
Przyszedł tu do pana, ażeby podzię-

kować mu jaknajserdeczniej za jego pomoc w chwili dla mnie rzeczywiście najkrytyczniejszej — ciągnęła dalej Halina — a równocześnie mam małą do pana prośbę.  
I opowiedziała mu o fatalnem położeniu Milczyńskiej, zapewniając:  
— Postanowiłam się dobrowolnie opodatkować na jej rzecz, tak, że część kosztów utrzymania nieszczęśliwej biorę na siebie, natomiast pana doktora proszę, ażeby zechciał pomóc mi w moich zamiarach i zbadał gruntownie chorą... Nie sposób pozwolić, ażeby zgnęła żywcem w swoim łózku — tem więcej, że ma dziecko.  
Jeliński był wyraźnie wzruszony ofiarnością i dobrem sercem dziewczyny.  
— Oto jeden z tych bohaterkich rozbitków — myślał — którzy zaledwie sami usadowią się na rozbitej tratwie, ciskanej po wzburzonym morzu, już starała się wciągnąć na nią drugiego... Gdyby taki heroizm nie był wypadkiem nader rzadkim jakże lepiej byłoby na tym świecie!..  
Poczem bez słowa wziął palto i kapelusze, ażeby udać się wraz z Rajeczką do łozu chorej wdowy.  
Ani tego, ani następnego dnia nie musiała już mała Irenka żebrnąć na rogu ulicy i wyciągać zsiniałych rączek do obojętnych przechodniów.  
I młodzieńkie jej serduszek nie zatrzymała już więcej ponura myśl, że tak mała jest w świecie ludzi, którzy spełniają najszlachetniejsze chrześcijańskie przykazania: głodnego nakarmić, naglego przyodziać, chorych odwiedzać!

### ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY. Karjera Pawła Przybora

Halina Rajeczka stała zadumana w wielkim salonie pałacu Zbarskich.

(Dalszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

35)

## STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do palacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ia na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu palacu biłała się po ulicach stolicy.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że o ubłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przynajmniej się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem zwiernym przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrii”, aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega bawił wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Tymczasem Rega ściga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Groząc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Stega udaje się na poszukiwania Rudziaka.

Rudziak?... Był tu taki... — tłumaczy mu jeden z jego dawnych sąsiadów. — Mieszkał tu razem z matką i siostrą... — A gdzie teraz jest? — wypytywał Stega.

— Ktoby tam wiedział, mój panie, — odparł dawny sąsiad Rudziaka, szewc z zawodu.

— A gdzie jego matka teraz mieszka?... — Tego też nikt nie wie, mój panie... Bo to widzi pan tak było... Po tem nieszczęściu niby, to Rudziak znikł, a jak nikt nie zarabiał, to Rudziakowa dostała eksmisję i musiała pewnie całkiem ze Sosnowca wyjechać... — O jakim nieszczęściu pan wspominał?... — No, niby... to, co to ze Staśką było... — Z jaką Staśką?... — Siostrą Rudziaka... no... Stega przypomniawszy sobie w tej chwili, że już wtedy w knajpie, gdy po raz pierwszy ujrzał Rudziaka, obity mu się o u szy jakiegoś słowa, dotyczące jego siostry... — A co było z tą siostrą?... — Eeee, to widać, że pan jest całkiem w tej sprawie zielony... To pan nie wie, że Staśka dostała bękarta?... — Aha... Tak, tak... Słyszałem... — Ano właśnie. Mówiono, że to od syna tego wielkiego fabrykanta, u którego pracowała... — Od Stanieckiego?... — A, tak... właśnie... od tego... On był, panie z tego znany... Ani jednej robotnicy nie przepuścił... A jak mu się która opierała, to fora ze dwóra... Taki był drań... Stega poczynał już wszystko rozumieć... — To nie pierwszy wypadek był — ciągnął dalej szewc. — A Staśka ładna była dziewczyna... Masywna w sobie, dziarska, jak żywe srebro... Wpadła panu fabrykantowi w oko i zaciągnął ją do swego pałacyku... Jak się Rudziak o tem dowiedział siostrę najpierw sprzął, że aż skrzyłeciały, a potem żądał okupu od Stanieckiego... Co z tego wyszło nie wiem... Słyszałem potem, że Stanieckiego zabiła jakaś tam cyrkówka... Djabli wiedzą co to wszystko ma znaczyć... Stega domyślał się jednak jaki jest sens tego wszystkiego. Rudziak miał siostrę, którą zniewolił Staniecki. Brat stanął w obronie honoru siostry i Staniecki własnym życiem musiał odkupić swą winę.

Fakty te łączyły się ze sobą niczem ogniwa w łańcuchu i Stega z coraz większą wyrazistością uzmyslał sobie bieg wypadków owej feralnej nocy... Oto Rudziak przychodził do Stanieckiego w sprawie siostry... Staniecki jak zwykle odpowiada mu opryskliwie... Rudziak nie panuje nad sobą... Chwyta sztylet (Stega nie mógł narazie powieździeć skąd sztylet Eli znalazł się w ręku Rudziaka) i przebija mu serce... Po tym czynie, oczywiście, ucieka... A rękawice?... Skąd rękawice znalazły się w walizce Eli?... To było jasne... Ela słyszała w nocy, że ktoś wchodził do jej pokoju... Słyszała to nawet lokaj, który w ten sposób chciał rzucić większe jeszcze podejrzenie na Ela, dowodząc, iż to były jej kroki... Zrana, gdy się zbudziła, czuła jakiś zapach w pokoju... Z początku nie mogła zasnąć, a potem spała tak twardo, że jakkolwiek słyszała czyjeś kroki, nie mogła otworzyć oczu i zapalić światła... Wszystko to świadczyło o tem, że Rudziak — prawdopodobnie po morderstwie — zakradł się do pokoju Eli, podrzucił jej rękawice i oddał się, przez nikogo niezauważony.

Ranna ucieczka Eli rzuciła na nią po dejrzenie... Wszystko to było jasne i zrozumiałe dla Stegi, lecz nie dla władz sądowo-policyjnych, które musiały mieć dowody w ręku, a przedewszystkiem — samego Rudziaka... Policja rozesłała za nim listy gończe, tropiono go wszędzie, lecz bezskutecznie: Rudziak znikł...

## Rozdział trzydziesty drugi „Czarny Sokół”

Co się stało z Rudziakiem?... Gdzie się podział morderca Stanieckiego?... Zdawało się, że naprawdę zapadł się pod ziemię. Szukała go policja, szukał go Stega, a tu ślad wszelki po nim zaginał.

Czyżby przekroczył granicę?... Albo może sam wymierzył sobie karę, popełniając samobójstwo?... Przypuszczenia te były mylne. Rudziak żył, a że posiadał trochę sprytu, więc ukrywał się przed okiem policji... Rozumował on w ten sposób:

— Gdzie mnie będą najbardziej szukali?... Oczywiście tam, gdzie ostatnio byłem, gdzie mieszkałem, gdzie przebywała moja matka, to znaczy — na Śląsku... Trzeba więc stąd zmykać... A dokąd zmykać?... Tam, gdzie się ma najwięcej przyjaciół... Rudziak miał najwięcej przyjaciół w Warszawie. Ale ledwo tylko wysiadł na dworcu w stolicy i wyszedł na Marszałkowską, już zauważył jakiegoś jegomościa, który bacznie mu się przyglądał.

Rudziak nie był frajerem... Udawał, że wsiada do taksówki... Uczynił to w ten sposób, iż wymienił szoferowi jakiś adres, lecz natychmiast wysiadł z drugiej strony tak, iż nawet szofer nie zauważył jego ucieczki.

Manewr ten był mu potrzebny, by zmylić czujność tajemniczego jegomościa, który go śledził. Pozbyszy się w ten sposób nieproszonego opiekuna, Rudziak skierował się w stronę Królewskiej.

Ostatnie pieniądze wydał na bilet kolejowy, teraz nie miał nawet na tramwaj.

Miał pewnego znajomka na Królewskiej, jakiegoś dozorca. Rudziak udał się do niego.

Dozorca, ujrzawszy go, załamał dłonie:

— Co ty tu robisz, człowieku!... Szukają cię przecie ze świecami!... — Wiem, wiem... — odparł Rudziak zdenerwowanym głosem. — Nie przyszedłem tutaj, gdyby mnie nie szukali... Licho nadało z tym interesem. Słuchaj, musisz mnie ratować, nie mam forsy... Tamten wzruszył ramionami.

— Nikomu się dziś nie przelewa... — odparł. — Miałem trochę grosza odłożonego, to żona mi zachorowała... — Nie chce dużo... Ile możesz... — Tył ci dać mogę, co w kieszeni mam... Wyciągnął pół złotówki. Rudziak mruknął coś pod nosem, ale wziął. Lepszy rydz, niż nic.

— A może masz co do żarcia?... Głodny jestem... Od dwóch dni waleśsam się po różnych miastach bez grosza w kieszeni... Dozorca podreptał w stronę kuchennej.

— Coś-nie-coś zawsze się znajdzie... Masz tu trochę kartofli... Rudziak jadł aż mu się uszy trzęsły, choć ziemniaki były już zimne i niczem nieokraszone. Nagle spojrzął w okno i zdębiał.

Na podwórzu stał ten sam jegomość, którego już widział przy dworcu. Jegomość stał spokojnie przy parkanie, okalającym mały ogródek, i palił papierosa. Miał minę człowieka, który czeka na kogoś.

Rudziakowi łyżka wypadła z ręki.

— Co ci się stało?... — zapytał właściciel mieszkania, grzebiąc jeszcze przy kuchni.

— Chodź-no... — szepnął Rudziak, ukrywając się za firanką małego okienka, choć i tak było rzeczą niemożliwą, aby go ktoś z podwórza zauważył. — Chodź-tu... Dozorca zbliżył się doń z mocno zafrasowaną miną.

— No, co?... — Widzisz tego gościa, stojącego przy płocie?... — Aha... Widzę... No, cóż z tego?... — To pewnie „tajniak”... Śledzi mnie. Dozorca złapał się za głowę.

— Tego mi jeszcze brakowało... Żeby mi tu rewizję robili!... Jeszcze mnie do komisariatu na spytki wyciągną... Jak długo żyję w żadnym więzieniu nie siedziałem, to teraz na stare lata mam za kogoś pokutować?... Uciekaj stąd... Znać cię nie chcę... Masz tu jeszcze pięćdziesiąt groszy, ale idź już... Widzisz przecie, że mam stanowisko, dozorca jestem... Przez ciebie posadę jeszcze stracę... — Uspokój się... — odparł Rudziak. — Nie wyjdę przecie teraz... Zatrzyma mnie od razu... Siebie i ciebie wpakuje... Rudziak spojrzawszy znowu na podwórze. Wywiadowca już nie było. W tej chwili jednak rozległ się dzwonek przy bramie.

— To pewnie on... — rzekł Rudziak. — Niech cię ręka boska broni, gdybyś miał mnie zdradzić, słyszysz?... Wpakuję cię, jak amen w pacierzu... Nic nie wiesz i basta... Dozorca sam był w wielkim strachu. Nadrabiając miną, wyszedł na podwórze. Wywiadowca zbliżył się doń i zapytał:

— Wy jesteście dozorcą?... — Tak, proszę pana... — Gdzie mieszkacie?... Dozorca struchlał.

— Tu... proszę... pana... Wywiadowca wszedł do sieni. Dozorca podreptał za nim, przeklinając w duchu chwilę, gdy przyjął w swym mieszkaniu Rudziaka. Przecie go teraz złapie, jak nie?... Wywiadowca otworzył drzwi. Stał na progu i rozgląda się dokoła. Dozorca za nim zerka na wszystkie strony. Odetchnął wreszcie z wielką ulgą... Rudziak ukrył się na szczęście... — Nikt tu do was nie przychodził?... — zapytał wywiadowca. — Do mnie?... Nikt, proszę pana... — Nikt... A nie widzieliście, żeby tu kto przechodził przez podwórze?... — Nie widziałem proszę pana... Wywiadowca jeszcze raz rozejrzył się po niewielkim pokoju i wyszedł. Dozorca nie spuszczał go teraz z oka. Dopiero, gdy zameldował radośnie: „Poszedł”, z pod łóżka rozległ się głos Rudziaka:

— No, nareszcie... Myślałem, że się tu uduszę... — A teraz, zmykaj stąd, bracie!... Niech tu twoja noga dłużej nie postoi!... Dostyć strachu się najadłem... — Poczekaj, tak przecie nie można... Może czeka przed bramą... Oni są sprytni... Napewno czeka... Jak tylko wieczór zapadnie, zaraz stąd zmyknie... Rudziak dotrzymał słowa. Gdy pierwsze gwiazdy zajaśniały na niebie, podziękował znajomemu za gościnę i wyszedł na podwórze. Serce waliło mu z wielkiej niepewności... A może wywiadowca ukrył się gdzieś i czeka na niego?... Nie skradał się jak złodziej, nie rozglądał się na wszystkie strony, lecz krokami uczciwego człowieka przemierzył podwórze i nie zatrzymując się, wyszedł na ulicę... Nikogo nie było... Poszedł dalej w stronę Placu Zamkowego... Chciał przejść na Pragę, tam w każdym razie czuł się bezpieczniej... Już zupełnie było ciemno, gdy znalazł się na Pradze. Udał się od razu do znajomej knajpy. Przywitano go tam łucznie. Gospodarz, dawny przyjaciel, poczęstował go chlebem, kielbasą i wódką.

(Dalszy ciąg jutro).

# Samobójstwo plutonowego 42 p. p.

Tragiczna śmierć na sali restauracyjnej

Białystok, 7 maja. W piątek o godz. 12-ej w południe do restauracji p. Sadowskiego na rogu Rynku Kościuszki i ulicy Sienkiewicza przybył na rowerze instruktor P. W., plutonowy 42 p. p., Dunajewski. Rower oddał posługaczce w kuchni, zastrzegając się, aby go dobrze schowała na strychu, gdzie „długo postoi”.

Następnie Dunajewski usiadł przy stoliku w pokoju śniadankowym, poczem wyjął rewolwer i celnym strzałem w usta pozbawił się życia. Przy denacie znaleziono listy pożegnane do krewnych i zwierzchników z P. W. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

# Straszna śmierć wskutek zatrucia

9-letni chłopiec zjadł trujący korzeń, który wziął za marchew

Nakło, 6 maja. W Nakle wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany lekkomyślnością dzieci. W czasie zabawy nad Notecią 9-letni syn ogrodnika, Bernard Kubiak, zoba czył pływający na wodzie korzeń, podobny do marchwi. Chłopak przy pomocy tyczki przyciągnął marchew do brzegu, poczem

zjadłszy sam kawałek, resztą podzielił się z 4-letnią siostrą. Skutki były straszne. Dzieci dostały strasznych bólei oraz wymiotów. Jak się okazało, korzeń był trującym; mimo pomocy lekarskiej chłopak zmarł niebawem wśród strasznych męczarni. Dziewczynka została uratowana.

# Skradł akta sędziemu

Sąd skazał złodzieja na rok więzienia

Chełmno, 7 maja. Przed sądem okręgowym w Chełmnie zasiadł na ławie oskarżonych b. dyżurny ruchu stacji kolejowej w Chełmnie, niejaki Stanisław Ratajczak, który skazany został swego czasu na półtora roku więzienia za kradzież sędziemu

śledczemu akt, obecnie odpowiadał za fałszowanie wykradzonych biletów kolejowych. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Ratajczaka na jeden rok więzienia.

# Mąż usiłował powiesić żonę

Wczoraj do policji wpłynęło sensacyjne zameldowanie pani Janikowej, zam. przy ul. Szkaplernej. Jak podaje p. Janikowa, tegoż dnia przybył do domu mąż jej w stanie nietrzeźwym, Janikowa zaczęła mu zarzucać pijaństwo i czyniła aluzje, że gdzieś posiada kochankę. Wtedy Janik ze złości uderzył ją tę-

pem narzędziem, i chwyciwszy pasek skórzany, usiłował ją powiesić. W ostatniej chwili udało się Janikowej obronić przed mężem i zbiec z domu wprost do policji, gdzie złożyła zameldowanie o zajściu. Policja zatrzymała zbrodniczego męża i prowadzi dalsze dochodzenie.

Pierwszy raz na ekranie w Łodzi.

Dzisiaj poraz ostatni!

Najnowszy polski film dźwiękowy p.t.



PRZEJAZD 2

## „Ostatnia Eskapada”

Wesołe i arcyceklewe przygody legionistów polskich w dalekich krajach. Udział największych gwiazd ekranu: WĘGRZYŃ, LUBIENSKA, SKONIECZNY, BRONISZÓWNA, STANIEWICZ, GAWLIKOWSKI i inni. — Największa rewelacja polskiej kinematografii. — Film zrealizowany przy poparciu polskich placówek konsularnych. Muzyka KATASZKA i KARASINSKIEGO. — Mimo wielkich kosztów CENY MIEJSC NIEPODWOYZSZONE. Początek seansów dziś o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej. Bilety ulgowe i wolnego wejścia (z wyjątkiem urzędowych) nieważne. NADPROGRAM DŹWIĘKOWY TYGODNIK FOXA.



GŁÓWNA 1

Jutro poniedziałek wielka premiera filmu najnowszej produkcji 1938-34 p. t.

# W SIDŁACH SZALENCA

Dzieje pięknej kobiety, która wpadła w ręce siepaczy tajnej policji rosyjskiej

Metro Przejazd 2

Adria Główna 1

## Chorzy na ruptyury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptyury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości leczniczo gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

### Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77. UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

#### PODZIĘKOWANIE

Na tem miejscu wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyr. I. Rapaportowi, specjalistce leczniczej ortopedji, zam. w Łodzi, ul. Wólczajska 10 za jego pełną poświęcenia pracy przy naszej córce Marii lat 17, chorej na gruźlicę kręgosłupa. Dzięki Temu Wielkiemu Specjalistce córka nasza opuściła to że, odzyskała wkończynach zupełną władzę i paraliż zupełnie ustąpił. (—) Ignacy i Maria Bartoszewscy, rodzice, Łódź, ul. Napiórkowskiego 172.

## NIC NIE ZASTĄPI

„OLLA” produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.



Wytwórni Techno-Chem. Andrzej Link, Łódź Rokielska 53 tel. 185-40

## DOKTOR W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83. POWRÓCIŁ CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPLCIOWE. Gabinet Roentgenowo - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10-1.

## Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7. Tel. 164-21. prad wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, taradycja, masaże i t. d.

## DR. MED. M. Rundszejn

akuszerka i choroby kobiece PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ POMORSKA 7, tel. 127-84 przyjmuje od 4-8-ej. GABINET TERAPII FIZYKALNEJ.

## Doktor Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne NAWROT 7, tel. 128-07 Od 10-ej do 12-ej i od 5-ej do 7-ej

## LEKARZ - DENTYSTA F. Kopejowska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30 Gdańska 37 tel. 232-55 od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

## Dr. med. H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedzielę i święta od 9-11

## Dr. MED. Mikołaj Bornstein

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08. Przyjmuje od 15-19-ej

## PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedzielę i święta od 9-ej do 2-ej.

## Porada 3 zł.

## ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzania na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.

Druciane ogrodzenia, plecionki i tkaniny po bardzo zredukowanych cenach poleca firma Rudolf Jung, Łódź Wólczajska 151, Rok założenia 1894. tel. 128-97.

## Złoto BIZUTERIE, SREBRO

kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

## Rozmaite

MOTOCYKLE najprzedniejszych marek, nowe i używane, najtaniej zakupisz we firmie Leon Leszczyński, Łódź Piotrkowska 175, tel. 205-06. Niskie ceny. — Dogodne warunki. Kupno maszyn używanych — zamiana. 14.5

SAMOCHÓD Minerva, Ilmuzyna 6cio osobowa 55 K. M. w bardzo dobrym stanie tanio do nabycia. Zgłoszenia Poznań, Rynek Łazarski, J. Sołtan.

MAGIEL do sprzedania, wiadomość ul. Nawrot Nr. 24 m. 1.

POSZUKUJE wykwalifikowanych prasowiczek do koszul sportowych. Łagiewnicka 7 m. 9.

POTRZEBNE szwaczki na męskie sportowe koszule, Tuszyńska 10.

POTRZEBNE panjenki do robót ręcznych filet. Lipowa 26 m. 6.

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21” do Republiki.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzeja 43, m. 17. 25

SYPIALNIA z drzewa jaworowego, otomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazynie do sprzedania. — Gdańska 43, m. 10.

POKÓJ umeblowany dla jednej osoby do wynajęcia. Narutowicza 35, m. 15, telefon.

RUDA PABJANICKA, Zagłoby 12/14. Dwa pokoje z kuchnią i jeden pokój z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Administrator.

NAJZDROWIEJ i najekonomiczniej spędza się lato w Rabieniu obok folwarku. Wygodna komunikacja tramwajami aleksandrowskimi, — do wynajęcia są jeszcze mieszkania z meblami i bez po cenie 70 do 200 zł. — Przystanek Rabeń, informacje u p. Markusa, obok przystanku.

WYUCZAM szydełkowania, na drutach, haftów ręcznych, maszynowych, weneckiej roboty i filet. Praca zapewniona. Zgierska 16, Kaufmanowa u p. Majerowicz, pr. of. I piętro (dawnej Piotrkowska 18).

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnijonych specjalną skróconą metodą. Wólczajska 29 m. 1, front, parter.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznania zdobyła słynna chiromantka z Galicji. Piotrkowska Nr. 223 m. 19.

## Dr. med. H. Zelicki

chor. kobiece i akuszerka Główna 41, tel. 237-89. Przyjmuje 1-2 i 4-8 wiecz.

## Dr. med. M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG Zawadzka 10, Tel. 155-77 przyjmuję 9-12 i od 3-6 popoł.

## Dr. MED. M. Lewitter

AKUSZER - GINEKOLOG przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 6 Telefon 137-25 przyjmuję od godz. 7-9 wiecz.

## LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł. Piotrkowska 51 telef. 121-23

## Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7. Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 6-7.

## DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4-8 w. 30-2



# Holandja — Polska 2:1

## Para polska Tłoczyński — Hebda pokonana w grze podwójnej

Drugi dzień meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Holandia przyniósł naszym barwom klęskę w postaci przegranej w dublu.

Holandrzy w ostatniej niemal chwili zdecydowali się na wstawienie do gry podwójnej Dimer Coola, który zupełnie nieoczekiwanie wypadł doskonale i stanął wraz z Timmerem a świetną parę.

Za strony polskiej wypadł znów zupełnie błado Hebda, który jedynie w pierwszym secie trzymał się bardzo dzielnie.

Za to doskonale grał Tłoczyński, nie mógł on jednak nic zdziałać nie znajdując zrozumienia u swego partnera.

Po wyniku sobotnim szanse Polski zmalały do minimum. Trener Etsabeau uważa jednak, że Tłoczyński, który znajduje się w doskonałej formie wygra swoje spotkanie z Timmerem co przy równoczesnym zwycięstwie Hebda nad Huganem dać może Polsce zwycięstwo.

Przechodząc do gry sobotniej zauważyć należy, że rozegrana ona została w anormalnych warunkach.

Mecz z powodu silnego deszczu rozpoczął się z dwugodzinnym opóźnieniem i korty były zupełnie miękkie.

W pierwszym secie para polska gra bardzo dobrze i bez większego trudu wygrywa w stosunku 6:2.

W drugim secie holendrzy zabierają się energicznie do pracy. Hebda popełnia cały szereg błędów i set kończy się naszą przegraną 1:6.

Nie lepiej dzieje się w następnych dwóch setach, w których gospodarze mają w dalszym ciągu przewagę i wygrywają 6:2 i 6:3.

## Olbrzymie zainteresowanie występem Wisły krakowskiej w Belgii

Prasa belgijska pełna jest artykułów, związanych ze zbliżającym się meczem piłkarskim Wisła — reprezentacja Belgii.

„Les Sports“ twierdzi, że będzie to jedna z największych uroczystości sportowych, jakie kiedykolwiek zorganizowano w Belgii przy współudziale Głowy Państwa i najwybitniejszych przed-

stawiceli społeczeństwa belgijskiego.

Jest to pierwszy wypadek, iż król Albert zaakceptował zaproszenie przybycia na mecz drużyny klubowej zagranicznej, jaką jest Wisła, z reprezentacją państwową belgijską.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród emigracji polskiej w Belgii.

## Na szerokim świecie

Lekkoatleci amerykańscy wykazują już teraz doskonałą formę. Na 100 y. Wykoff osiągnął 9,5 sek. — wyrównanie rekordu świata. W sztafecie 4 x 110 y. Uniwersytet Illinois uzyskał 41,6 sek. w sztafecie 4 x 440 y. — akademicy z Pensylwanii dali czas 3.17,2 sek. W sztafecie 4 x 1 mila ang. padł rekord Ameryki — 17.15,4 sek. uzyskany przez uniwersytet Nowego Yorku. W tyczce — Brown miał 10,428 cmt., w skoku wzwyż Spitz 197,5 cmt., w oszczepie — Verntz 64 m. 41 cmt.

Reprezentacyjny zespół lekkoatletów Stanów Zjednoczonych, desygnowany na tournée po Europie, prześladowany

jest przez pech.

Plotkarz Saling uległ nieszczęśliwemu wypadkowi automobilowemu, Calnan stracił życie w katastrofie lotniczej, William Carr złamał kostki obu nóg, Ben Eastman i Bob Kiesel naderwali mięśnie.

Znana pływaczka holenderska, Wilhelmine den Ouden, ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu na 200 m. stylem dowolnym, uzyskując czas 2:28,6 sek.

Dawny rekord, o 6 sekund gorszy, należał do słynnej amerykańki, Helen Madison. Wynik holenderski jest wręcz fantastyczny.

## O puchar Davisa

W pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Japonia — Węgry, rozgrywanym w Budapeszcie, rozegrane były dwie gry pojedyncze, w których triumfowali zawodnicy japońscy, prowadząc 2:0.

W pierwszym meczu Satoh pokonał Gabrowitsa 6:4, 6:2, 6:3, a Nunozi zwyciężył Kehrlinga 4:6, 8:6, 6:3, 6:1.

Na zawodach obecni byli: regent węgierski i poseł Japonii.

W pierwszym dniu spotkania tenisowego Niemcy — Egipt rozegrano w Wiesbaden dwie gry pojedyncze, w których zwyciężyli tenisiści niemieccy, uzyskując prowadzenie 2:0.

W pierwszym meczu Nurney pokonał Bogdadyla 8:6, 6:1, 6:1, a Cramm Watida 6:3, 6:4, 6:2.

## Czwarte miejsce polaków w konkursie o puchar Mussoliniego

W piątek w ramach międzynarodowych konkursów hippicznych w Rzymie rozegrano konkurs zespołowy o puchar Mussoliniego.

Startowały ekipy ośmiu państw. Po raz trzeci z rzędu wygrała ekipa niemiecka, mając łącznie 8 pkt. karnych. Na drugim miejscu sklasyfikowali się Włosi — 27 pkt. karnych. Trzecie miejsce zajęli Hiszpani — 40 pkt. karnych. Polacy zdobyli czwarte miejsce — 40,5 pkt. karnych. Dalsze miejsca zajęli: 5 — Belgja — 48 pkt., 6) Portugalia — 51 pkt., 7) Irlandja — 68 pkt.

Zespół francuski po pierwszej turze wyczołgał się z konkursu.

Zespół polski startował w składzie: mjr. Królikiewicz na Mylordzie, Szosid na Slim, por. Kulesza na Reszce i por. Ruciński na Roksanie. Zespół polski spisał się wyjątkowo dobrze w drugiej turze tego konkursu, był bowiem jedyną ekipą, która posiadała aż trzy parcoursy bez błędów.

W wyniku — zespół polski zakwalifikował się do największego konkursu o nagrodę Króla.

## Sport polski na Śląsku przeciw prowokacjom niemieckim

W Katowicach odbyła się konferencja centralnego związku akademików ślązaków z przedstawicielami okręgowych związków sportowych, przy udziale delegacji ZOKZ, celem ugruntowania polskiego ruchu w organizacjach sportowych.

Po otwarciu i zagajeniu konferencji przez przewodniczącego magistrą Gajewskiego, wygłosił przemówienie referent p. Grzymek, który zaznaczył, że jest wyrazicielem opinii śląskiego społeczeństwa akademickiego, które jest poruszone agresywnym ustosunkowaniem się społeczeństwa niemieckiego do organizacji polskich.

Po ożywionej dyskusji, w której po-

szczególni delegaci zajęli zdecydowane stanowisko wobec prowokacyjnych wystąpień sportu niemieckiego — zebrani przyjęli następującą rezolucję:

„Okręgowe związki sportowe wypowiadają się za ugruntowaniem ruchu sportowego na Śląsku, a to przez numerowanie do świetlic sportowych tylko prasy polskiej, nieużywanie języka niemieckiego na stadionach sportowych, zwiększenie spotkań sportowych z zespołami z innych województw polskich a tem samem zmniejszenie kontaktu z organizacjami sportowymi niemieckimi, branie oficjalnego udziału w świętach państwowych itd.

## Jędrzejowska zaproszona na tenisowe mistrzostwa Ameryki

Korespondent PAT z New Yorku donosi, że w tych dniach Amerykański Związek Tenisowy nadesłał na ręce Polskiego konsulatu w New Yorku pisemne zaproszenie dla Jadwigi Jędrzejowskiej na międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, który rozegrany zostanie w sierpniu b. r. w Forest Hills pod New Yorkiem.

## ŁTSG. — Hakoah 3:1 (0:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz piłkarski na dochód PZPN między Hakoahem a ŁTSG zakończył się zwycięstwem zespołu ŁTSG w stosunku 3:1 (0:0).

Obie drużyny wystąpiły z kilkoma zerwowymi.

Bramki dla ŁTSG zdobyli: Pałczewski (2) i Radomski. Dla Hakoahu — Joskowiec. Publiczności około 800 osób.

## Doskonały wynik uzyskał pływak polski

Polak z Bielska, mistrz i rekordzista Polski w pływaniu na 100 mtr. stylem klasycznym, bawiąc na studjach w Brnie, uzyskał świetny czas 2:57 sek. na 200 mtr. stylem klasycznym.

Obok Szrajbmana i Makowskiego z Legii jest to trzeci nasz zawodnik, który w tej konkurencji przekroczył europejską granicę czasu, jaką stanowi czas 3 minuty.

## Gross — zawodowcem

Znany w szerokich kołach sportowych pięściarz Hasmonel, Gross, opuścił szeregi amatorskie i przeszedł na zawodowstwo.

## Niespodzianki mistrzów tenisowych Anglii

Półfinałowe rozgrywki pań o mistrzostwo Anglii na kortach ziemnych przyniosły sensacyjną porażkę mistrzyni Francji, Mathieu, do mało znanej tenisistki Dorothy Roud w dwóch setach 1:6, 5:7.

W drugim półfinale amerykańka Helen Jacobs pokonała angiolkę Whittingsall w trzech setach 9:11, 6:1, 15:13.

Finał zdaje się zapowiadać zwycięstwo angielfki Dorothy Round.

## 500 obywateli polskich z Belgii przyjedzie do Warszawy

W dniu 27 b. m. wyjeżdża z Belgii przeszło 500 polskich obywateli, zamieszkałych stale w Belgii na mecze piłkarskie polsko - belgijskie, jakie będą miały miejsce w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca b. r.

Jak wiadomo, z Łodzi wybiera się również bardzo liczna wycieczka czytelników „Expressu“. Zapisy przyjmuje Wagons Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64.

## Po meczu o puchar angielski

W sobotę, jak już podaliśmy, odbył się w Londynie na stadionie w Wembley mecz finałowy o puchar Anglii pomiędzy Everton z Liverpool i Manchester City.

Po ciekawej i bardzo emocjonującej grze zwyciężył Everton w stosunku 3:0 (1:0). Mecz ten należy do największych sensacji sportowych Anglii. Obecnych było około 95 tys. widzów. Drużyna z Liverpoolu zdobyła puchar po raz drugi po 27-letniej przerwie.

W zastępstwie króla Anglii ks. Yorku wręczył zwycięsom puchar dekorując zarazem 22 zawodników obu drużyn finałowych medalami.

## Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w Poznaniu

Rozpoczęły się w Poznaniu dzisiaj ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne urządzone przez A. Z. S. Poznań z udziałem młodzieży z całej Polski.

W pierwszym dniu osiągnięto między innymi następujące wyniki: 100 mtr. pierwszy Twardowski A. Z. S., Warszawa wa 11,8, 400 mtr. przez płotki pierwszy Jezierski A. Z. S. Warszawa czas 1:02,8, 100 mtr. pań pierwsza Szajnówna A. Z. S. Poznań 14,5, rzut kulą panów pierwszy Tilgner Sokół Poznań 14,09 mtr., skok wzwyż pierwszy Zabożyński 1,75 m., rzut dyskiem — Tilgner 38,80 m.

## S. p. Zygmunt Merle

W dniu onegdajszym zmarł nagle na aneuryzm serca ś. p. Zygmunt Merle.

Zmarły był znanym działaczem sportowym na terenie naszego miasta, pracując niemordowanie w kierunku spopularyzowania sportu lekkoatletycznego i gier sportowych. Jako członek Zarządu ŁKS-u, Okr. Związku Lekkoatletycznego i Związku Gier Sportowych, położył on wiele zasług dla tych instytucji sportowych, ciesząc się tak wśród swego najbliższego grona współpracowników, jak i czynnych zawodników wielką sympatią to też nagła śmierć wywołała szczery żal w sferach sportowych Łodzi.

W roku ubiegłym ś. p. Z. Merle odznaczony został Krzyżem Zasługi za długoletnią działalność w kierunku rozwoju sportu i wychowania fizycznego.

Cześć Jego pamięci!

## Nadużycia w polskim komitecie olimpijskim.

Warszawa, 6 maja.

(B) W Polskim Komitecie Olimpijskim wykryto nadużycia kasowe, popełnione przez wieloletniego płatnego sekretarza centralnych organizacji sportowych, p. Teofila Czyża. Nadużycia sięgają 5,000 zł. Czyż został dziś aresztowany.

Codzienna nowelka „Expressu“

## Zemsta białej królowej

Wiele lat upłynęło już odczasu, gdy dr. Rene Meyral począł szukać grobowca królowej Tin-Hinan. Grobowiec ten miał się znajdować w części Sahary, w której do tej pory koczują tuaregowie.

Początkowo dr. Meyral otrzymywał duże subsydia od towarzystw naukowych. Gdy przestano mu pomagać, poświęcił na wyprawy afrykańskie swój własny majątek. Mijały jednak lata, a uciążliwe poszukiwania grobowca nie dawały żadnych rezultatów.

Dr. Meyral już się zestarzał. Inny na jego miejscu z pewnością już zrezygnował z dalszych wypraw, ale Meyral ciągle myślał tylko o tajemniczej królowej. I szukał dalej.

Pewnego wieczoru, gdy był gościem wodza jednego z plemion murzyńskich, z którym żył na stopie przyjacielskiej, poraz pierwszy usłyszał pieśń o białej królowej Tin-Hinan.

Spiwała ją jakaś stara murzynka. Meyral długo konferował ze starszką. I wreszcie zdobył najcenniejsze informacje. Murzynka wiedziała, gdzie się znajduje grobowiec.

— Niedaleko Timbukt, tam gdzie znikają już góry, gdzie rzeka Abelassa wysycha, tam spoczywa od wieków biała królowa, w otoczeniu dwunastu najdzielniejszych swych wojowników. Ale biada temu europejczykowi, który zakłóci jej spokój. Królowa potrafi się z nim rozprawić — zakończyła starucha swe zwierzenie.

Dr. Meyral jeszcze w nocy opuścił obóz. Z trudnością udało mu się dobrać kilkunastu murzynów, którzy zgodzili się wziąć udział w niebezpiecznej wyprawie. Tuaregowie odczuwali zabobny lęk przed białą królową i nawet najśmielsi z pośród nich, początkowo nawet słuchać nie chcieli o planach podróżnika.

Pięć dni i pięć nocy wędrowała karawana po Saharze. Dr. Meyral wątpił już w informacje, które otrzymał od starej murzynki. Zdawało mu się, że i tym razem nie natrafił na ślad.

Lecz szóstego dnia o świcie, dotarł wreszcie do celu swej wyprawy.

Znalazł wspaniałe mauzoleum, zasypane całymi pokładami piasków.

Oczywiście, należało odkopać grobowiec. Ale murzyni nie chcieli tego uczynić. Bali się, że królowa zemści się na nich za to, że naruszyli jej spokój.

Dr. Meyral musiał im przyrzec potrójne wynagrodzenie, w postaci wody ognistej i najroźniejszych świecidełek.

Praca była bardzo ciężka. Po dwóch dniach, gdy roboty znajdowały się jeszcze niemal w wstępnym stadium, dał się już odczuć brak wody.

Dr. Meyral na nic jednak nie zważał. Musiał odkopać grobowiec — więcej go nic nie obchodziło.

Następnego dnia murzyni poczuli się już buntować. I właśnie wówczas powiał silny wiatr, zwiastujący najgroźniejsze niebezpieczeństwo.

Należało się schronić przed huraganem. Nie było już czasu do stracenia.

Dr. Meyral pierwszy wszedł do nawpół odkopanego grobowca. Murzyni początkowo nie chcieli pójść za jego przykładem. Ale gdy siła orkanu poczęła się zwiększać z każdą chwilą, musieli pójść za jego przykładem.

Dopiero nazajutrz w południe, straszliwy żywioł przestał trapić pustynię.

Karawany, które wkrótce poczęły szukać zaginionego dr. Meyra, nie odnalazły go.

Dr. Meyral i jego murzyni spoczywali w wspólnym grobie wraz z białą królową Tin-Hinan.

Tłum. D.

## ROZTARGNIONY ZŁODZIEJ.

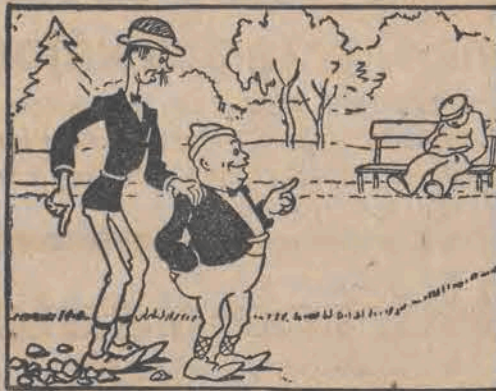
Bohater przemysłowiec francuski, Guichard, jadł obiad w restauracji lasku bułońskiego. Podczas obiadu skradziono mu auto, w którym znajdowała się walizka z kosztownościami żony Guichard'a, wartości około 100.000 frs. Nazajutrz ktoś wezwał Guichard'a do telefonu. Nieznajomy głos oświadczył mu, że może otrzymać swoje auto, które stoi w takiej a takiej to ulicy. Jaikeż było zdumienie Guichard'a gdy znalazł w aucie nietkniętą walizkę z kosztownościami. Pechowy z łodziej nie zajął widocznie do auta.



## PAT I PATACHON



Ucieszny niedzielny film „Expressu“



Patachon: — Patrz, ten facet rozsiadł się na tej ławce, jakgdyby cały park do niego należał...

Pat: — Czekaj, zaraz go obudzimy. Niema sprawiedliwości na świecie... Nam nie wolno w parku spać ani chwili bo zaraz zjawia się policjant, a taki drab chrapie, że aż huczy w całym parku...



Pat: — Lu go, jeszcze raz!... Wstawaj, śpiochu!... Park to nie sypialnia, a ławka to nie łóżko!... Do roboty, łajdaku!...

Patachon: — Dość tego wylegiwania się!... Siup!... Czekaj, teraz zbudzę go napewno tym kamieniem...



Bokser: — Czekajcie, łobuzy!... Gnaty wam powykrecam!...

Pat: — Tere-fere kuku, strzela baba z luku!

Patachon: — Giz, giz, giz... A kto się ciebie boi, drabie zatracony?..



Bokser: — Uszanowanie dla pań!... Nie przypuszczałem, że tak prędko się spotkamy... Panowie chyba nie wiedzieli, że ta ścieżka idzie dokoła...

Pat: — Oj, oj, oj... Ale teraz będzie grzanie...

Patachon: — Jakie grzanie?... Przecie pan szanowny nie gniewa się chyba na nas, co?... To były takie niewinne żarty...



Bokser: — Niewinne żarty?... Ja wam dam niewinne żarty, od których o mało nie podziurawiliście mi głowy...

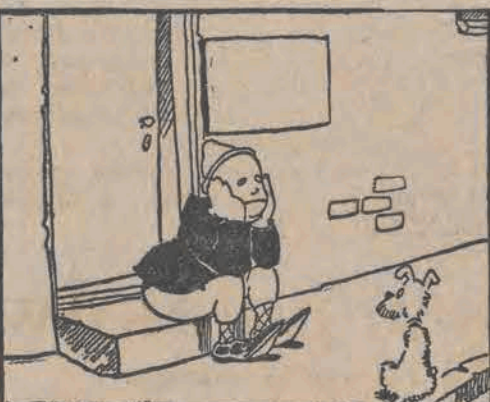
Pat: — Panie, dlaczego pan mnie trzesie jak lekarstwo przed użyciem?!

Patachon: — Ostrożnie, bo mi pan bebecy wytrzesie!...



Pat: — To był wpadunek, co?... Cały rozum wpadł mi do nóg tak mnie wytrząsał, no?... Ale czekaj, ja go jeszcze nauczę... Poczekaj, tu jest szkoła boks, wstąpię na chwilę...

Patachon: — Ja już nic nie mówię... Dwa zęby mi wyleciały ze strachu... Miałem wrażenie, że to było trzęsienie ziemi...



Patachon: — Ciekaw jestem, czy on naprawdę nauczy się czegoś w tej szkole... Ach, gdybym mógł sobie pozwolić na to, aby dać temu bokserowi raz po buzi!... Ale wystarczy, jeżeli Pat pomści naszą krzywdę...



Pat: — Uciekaj, bracie, bo cię rozmażdź!... Tyle mam teraz werwy, że powywracałbym wszystkie kamienie!... Patrz na te moje mięśnie!... A te piastki, co?... Nauczyciel orzekł, że mógłbym zostać mistrzem bokserkim wszelkich wag!...

Patachon: — W takim razie wieszuję ci serdecznie!... Teraz możemy się niczego nie bać!



Pat: — Uszanowanie dla pana łapserdaka!... Zmawiaj pan pacierz przed śmiercią!... Pańskie minuty są dokładnie policzone!... Za chwilę zamieni się pan na kotlet wieprzowy, rozumiesz pan?..

Patachon: — To ci będzie dopiero widowisko!... Patachoniu, klapnij-no go w zęby na poczek!...



Bokser: — Bardzo się cieszę, że spotykamy się dziś poraz drugi... Co pan ma mi do powiedzenia?...

Pat: — Co mam panu do powiedzenia?... To mi dobre!... Zaraz będzie pan leżał na ziemi!... O, do diabła, ale się huknąłem!...



Patachon: — Co to jest?... Skandal!... Paciuniu, idź do szkoły i odbierz pieniądze, bo cię niczego nie nauczyli!...



Bokser: — Aha... Węc panowie byli jeszcze w szkole bokserkiej!... Bardzo dziękuję, bo to właśnie moja szkoła!... Bardzo jestem rad, że daliście mi jeszcze zarobić!...

Pat: — Dlaczego... tak... mi... ciemno... przed... oczyma?... Czy on mnie... cały dzień walił po buzi... i już jest noc? O, mój Boże... Mój Boże...